

Kronika Nadbużańska

Demokratyczny tygodnik regionalny

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

PRENUMERATA:

Miesięczna 70 gr.
Kwartalna 2 zł. —
Roczna 8 „ —

Adres Redakcji i Administracji: Chełm, ul. Lubelska 69.
Godziny przyjęć Administracji codziennie, oprócz niedziel,
od godz. 10 — 12 i 16 — 19. Redaktor przyjmuje we wtorki
i piątki w godz. 16 — 17. Tel. Red. i Adm. Nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona — 96 zł. Mniejsza stosownie do wymiarów. Na pierwszej stronie 33 proc. drożej. Drobne 10 gr za słowo, najmniej jednak 1 zł.

Ustawa samorządowa.

Kwestja samorządu terytorjalnego od pierwszych lat powstania Państwa uważana była zarówno przez ciała ustawodawcze, jak i przez czynnik rządowy za jedno z najpilniejszych zadań dla unormowania. Już w 1919, 1924 r. i w następnych latach widzieliśmy w Sejmie projekty ustawy odnośnie samorządu terytorjalnego.

To są niezbitłe dowody, że różnorodny ustrój samorządu terytorjalnego, odziedziczony po byłych zaborcach ziem polskich, był nadwyraszną i żywotną sprawą do jednolitego uregulowania pod względem formalnym w całym Państwie.

Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego normuje jednolicie we wszystkich dzielnicach Polski z wyjątkiem województwa śląskiego sprawę ustroju gmin wiejskich, miejskich i samorządów powiatowych, wprowadzając jednolite przepisy nazw i kadencji organów samorządowych, zaciera różnice dzielnicowe w dziedzinie ustroju administracji samorządowej.

Do bezspornie dodatnich stron nowej ustawy należy zaliczyć podniesienie wieku wyborców dla głoszących czynnie do 24 lat, a dla wybieranych do 30 lat, ustanowienie kadencji dla radnych gmin i ławników na 5 lat, oraz wprowadzenie cenzusu naukowego dla kandydatów na burmistrzów conajmniej 6-cio klasowego wykształcenia, a dla prezydentów i wiceprezydentów miast conajmniej ukończenia średniego zakładu. Niezależnie od kwalifikacji naukowych ustawa wymaga 3-letniej pracy w dziedzinie samorządowej na stanowisku samodzielnym, względnie na stanowisku urzędnika państwowego I kategorii.

O doniosłym znaczeniu w skutkach okazały się przepisy ustawy, wprowadzające zawodowych przełożonych gmin, t. j. wójtów, burmistrzów, prezydentów i wiceprezydentów miast. Kadencja zawodowych przełożonych gmin trwa 10 lat. Również należy zaliczyć do bezwzględnie dodatnich stron ustawy, tak pod względem moralnym, jak i materialnym ustanowienie bezpłatnych ławników w zarządach gmin. A jednym może za najważniejszych postulatów nowego ustroju samorządowego jest wprowadzenie we wszystkich dzielnicach Polski gmin zbiorowych.

Opozycja parlamentarna z prawicy i lewicy narobiła wiele krzyku w Sejmie i poza Sejmem z powodu uchwalenia przez większość sejmową ustawy samorządowej. Tuż należałoby poprosić panów z opozycji parlamentarnej o odpowiedź na dwa bardzo proste pytania.

Pierwsze: co zdziałali w kwestji ustroju samorządowego do 1926 r.? Odpowiedź jest tylko jedna: nic pozytywnego.

Drugie: co zrobili w kwestji ustawy samorządowej po 1926 r.? Dla zasady i obowiązku opozycji zwalczała bezmyślnie projekt rządowy ustawy samorządowej, nie traktując poważnie dyskusji rzeczowych nad ustawą. A mieli pole do popisywania się swoją wiedzą teoretyczną i praktyczną w czasie drugiego czytania ustawy w Sejmie, lecz nie skorzystali z trybuny sejmowej, ograniczając się do szablonej negacji. A jednak pierwotny projekt rządowy ustawy samorządowej wymagał mozolnej pracy, i znaleźli się ludzie, którzy po długich dyskusjach wprowadzili przeszło 400 poprawek do projektu ustawy.

Hasło, wysunięte przez opozycję sejmową, że ustawa samorządowa pogrzebała samorząd, zwróciło ostrze z nieubłaganą koniecznością życiową przeciwko swoim twórcom. Ci pogrzebali ustawę samorządową, którzy nie tylko mogli, ale i mieli obowiązek opracowywać ustawę o ustroju samorządowym i nie pożytywnego w tym kierunku nie dokonali w przeciągu przeszło 13 lat.

Wolno wyznawać różne poglądy na kwestję ustroju samorządu terytorjalnego, wolno uzasadniać je mniej lub więcej skutecznie. To wszystko wolno, gdyż każdy pogląd każda nauka, jak długo ma za sobą choćby tylko logicznie dającą się uzasadnić teorię, ma szanse realizacji z pożytkiem dla ogółu.

Zadnemu jednak Polakowi nie wolno uchylać się od obowiązków publicznych, do których powołał go naród. Co panowie z opozycji sejmowej uczynili jako ustawodawcy? Świadomie uchylając się od obowiązku sumiennego spełniania swoich zadań w pracy ustawodawczej, naruszyli art. 93 konstytucji narodowej.

To jest wynik ich działalności.

E. Kosk

Groźne memento mori.

Niemcy gorączkowo produkują trujące gazy.

Niedawno ukończyły się na naszym terenie uroczystości, związane z X-tym Tygodniem L.O.P.P. Obecnie Polski Czerwony Krzyż przemawia do umysłów i serc. Stoimy zaś przed mającym wkrótce odbyć się świętem morza, wielką manifestacją narodową.

Duży odsetek społeczeństwa docenia znaczenie prac L.O.P.P. i P.C.K. i Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Niemniej duży odsetek nie zdaje sobie natomiast sprawy z niebezpieczeństw grozących państwu.

Ostatnio cały świat cywilizowany został zaalarmowany wiadomością, że z tajemniczych składów w Hamburgu wypłynęła chmura jednego z najstraszniejszych gazów — fosgenu.

Chytrze, w wielkiej tajemnicy przed światem, wytwarzają Niemcy w wielu fabrykach chemicznych śmiertelnie trujące gazy. Obecnie zdradził ich przypadek. Gaz przeżarł naczynia, w których był przechowywany, i począł ulatniać się na zewnątrz magazynów wywołując zrozumiałą panikę. Kilka osób, walczących ze śmiercią, odwieziono do szpitali.

Fakt ten to najlepsze ostrzeżenie dla społeczeństwa polskiego i najlepsze poparcie słuszności idei głoszonych przez L.O.P.P. i Polski Czerwony Krzyż. W takich warunkach specjalne propagowanie idei tych społeczno-państwowych organizacji wydaje się prosto zbędne.

W odpowiedzi na niemieckie zbrojenia odpowiadamy naszym budżetem wojkowym, bojową wartością armii oraz bojowym przygotowaniem L.O.P.P. i P.C.K. Wszyscy zatem pod sztandary tych organizacji.

Odwołanie Gimnazjum w gmachu Seminarjum Męsk. w Chełmie.

W związku z wprowadzeniem w życie nowego ustroju szkolnego projektowane było otwarcie gimnazjum nowego typu (cztero-klasowego) w gmachu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Chełmie. Do pierwszej klasy tego projektowanego gimnazjum przyjmowane zapisy. Obecnie dowiadujemy się, że wskutek decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projektowane gimnazjum nie będzie otwarte.

Na tle tej decyzji powstaje kwestja losu kandydatów, którzy zgłosili się do gimnazjum przy ul. Reformackiej. Trudność jest tem większa, że Gimnazjum Państwowe im. Stefana Czarnieckiego nie wystąpiło do Ministerstwa z wnioskiem o otwarcie (trzeciego oddziału klasy pierwszej gimnazjum nowego typu. Przypuszczając jednak należy, że w związku z wytworzoną sytuacją władze szkolne zadecydują, o otwarcie trzeciego oddziału klasy pierwszej w Gimnazjum im. St. Czarnieckiego. W każdym bądź razie jest rzeczą pewną, że los kilkudziesięciu chłopców, którzy zawisli obecnie w powietrzu, nie jest objętym władzom szkolnym, które w sposób, nie przynoszący żadnej krzywdy młodzieży, sytuację rozwiążą.

Przy Seminarjum Żeńskim natomiast gimnazjum żeńskie zgodnie z pierwotnym projektem będzie otworzone.

O wszelkich zarządzeniach władz szkolnych w powyższych sprawach będziemy niezwłocznie naszych czytelników informować.

Zjazd Z. N. P. nie odbędzie się.

Przed tygodniem podaliśmy wiadomość o zjeździe Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Chełmie. Jak twierdzą wtajemniczeni, zjazd był całkowicie przygotowany, a nawet były wydrukowane zaproszenia.

Obecnie dowiadujemy się, że władze związkowe postanowiły zjazd odwołać na jesień.

Może i słusznie. Trudno bowiem przypuszczać, ażeby wśród gorączkowej pracy, związanej z końcem roku szkolnego, zjazd mógł dopisać.

Przez kooperację do wyzwolenia ludu pracującego.

Wre praca w fabrykach, budowach, na roli - koniunktura... Jednym słowem, ruch w myślnie kapitalistycznym. Na ulicach tempo życia bujne, restauracje zawalone balastem pijących handlarzy, w sklepach rojno, w bankach inkasa, zastawy. I byłoby tak szło w nieskończoność, gdyby pewnego ranku nie złamała się turbina - krachy, plajty, ucieczka od wexli, inflacje, deflacje... Tłumy bezrobotnych wloką się ulicami miast i drogami wsi za chlebem, podczas gdy drudzy odwiedzają Riviere, Sopoty. Rzesze doniedawna pracujących idą szukać chleba, podczas gdy inni go palą, topią. Ogólnie znajduje się rok rocznie recepty na kryzys i szuka się przyczyn w nieurodzaju, nadprodukcji, aż wreszcie po latach dochodzi się do wniosku, że przyczyną zła jest kapitalizm ze swym szanownym synem kartelem. Masy, wynędzniałe, obdarte, bosc, żywione przez garstkę społeczeństwa, jeszcze mającego przywilej pracy, idą naoslep, wydane na żer politycznym, żrącym się o ślób, i nie są już nawet wrażliwe na to, co się z zewnątrz dzieje.

Dla nich kwestja Pomorza, Gdańska — to frazesy. Wszecławadnym stał się żółdek. Na hasło „Frontem do morza” odpowiada ów pyszałek żółdek: „Głowa do wiatru”... (Patrz „Pamiętniki bezrobotnych”, Wyd. Inst. Gosp. Spół.).

Czy możemy mieć nadzieję, że to się zmieni? Na bardzo krótko — może. Aby uniknąć tej tragedji dziejowej, jaką przeżywamy, musimy przystąpić dziś do przebudowy duszy ludzkiej, a droga do tego prowadzi przez wychowanie młodego pokolenia. Oprócz się musi pono na wydarciu egoizmu, tej przywary, zakorzenionej głęboko przez walkę o byt, jaką w stosunkach obecnych musi każdy od najmłodszych lat toczyć. W walce tej wybija się na czoło t. zw. niby szlachetne współzawodnictwo, które naprawdę jest czynnikiem destrukcyjnym. Czynnikiem ów musimy zastąpić nowym, bardziej szlachetnym, wyrażającym społeczne zasady — współdziałaniem.

Idea współdziałania, zaszczerpiona dziś częściowo w szkole, w życiu organizacji młodzieżowych i strzeleckich, musi być upowszechniona wśród starszego społeczeństwa świata pracy. Wyrasem tej idei — to kooperatywa, zrodzona na gruncie wyzysku i nędzy. Ideą tę szerzą zapamiętane szkoły i młodzież, zorganizowane poto, aby przebudować duszę.

Swoje sprawy w swoje ręce. Z tem hasłem w życiu winny podążać resztki pracujących jeszcze dzisiaj, aby organizując wymianę towarów, dojść do wytworzenia społeczności społecznej, która uregułuje życie gospodarcze, normowane dziś przez jednostki, przesiąknięte egoizmem. A więc przez kooperację realizuje się jeszcze jedna idea: podział dóbr ekonomicznych, udział w dochodzie społecznym.

Kooperacje, odbierając kapitalowi jego kierujące w życiu gospodarczym stanowisko i czyniąc z niego środek do zaspokojenia potrzeb ludzkich, usuwają dochody bez pracy i urzeczywistniają idee sprawiedliwości społecznej.

Cóż jest bardziej twórczego w dziedzinie wychowania człowieka nad ideą sprawiedliwości społecznej, opartej na zasadzie czynnego altruizmu?

Tak modne dziś hasło wychowania twórczego obywatela może być jedynie zrealizowane przez kooperację. Uczy ona wolności twórczej, w której wytwarza się prawdziwa demokracja. Przy dzisiejszym układzie stosunków ludzie żądają wszystkiego od państwa, opierając swe nadzieje na reformach, przeprowadzanych przymusowo. Czyż można ich nazwać obywatelami? Niel! Są to tylko poddani, mniej lub więcej świątli. Przez kooperację, opartą na współdziałaniu, tworzymy demokrację i wolność ekonomiczną, gdyż ludzie, zamiast żądać reform od państwa przeprowadzają te reformy sami, mocą dobrowolnej solidarności. Na horyzoncie społecznym jawia się wtedy człowiek czynu, dobry twórca życia, umiejący bez przymusu działać solidarnie i z innymi życie doskonalić. Tym sposobem

znika zaagitowany „wyborca”, pionek w ręku biurokracji lub przywódców partyjnych.

Zniknie wtedy automatycznie nadprodukcja i niedokonsumacja, tak częsta w dobie ostatniego stulecia. Znajdzie się pieniądź społeczny na zaspokojenie potrzeb duchowych i kulturalnych człowieka pracy, zebrany dziś na ulicach w formie kwiatków i znaczków; stworzy go sobie sam obywatel czynu z dochodu społecznego, do którego go dziś, niestety, nie ma dostępu państwo i społeczeństwo. Dysponuje nim kartel.

Jako przykład mogą nam posłużyć kooperatywy angielskie, które oprócz działalności gospodarczej, zaspokoili i potrzeby duchowe spółdzielcy — przez tworzenie największych dziś w świecie bibliotek, na które obecnie ani samorząd, ani państwo zdobyć się nie może.

Największe domy społeczne, ludowe w Belgji, skupiające całe życie robotnika i chłopu tamtejszego, zostały wzniesione asumptem spółdzielczym. Są to, jak opowiadają naoczni świadkowie, prawdziwe pałace ludowe, np., „Maison de Peuple” czyli „Dom Społeczny w Gandawie.”

ZŁUDZENIA.

Stosunek państwa do spółdzielczości w ogóle, a do rolniczej w szczególności, ciągle jest u nas nieokreślony. Nie można twierdzić, aby którykolwiek rząd niepodległej Polski zwalczał ruch spółdzielczy, ale również niepodobna zaprzeczyć, że żaden nie popierał go w sposób planowy.

Pomijam narazie w swoich rozważaniach wielką spółdzielczość spożywczą, kredytową i mleczarską, aby ograniczyć się do odcinka najbardziej zagrożonego, jakim jest spółdzielczość rolniczo-handlowa.

Tu kryzys zrobił największe spustoszenia. Obróty towarowe w dziale dostaw dla rolników prawie zamarły. Rolnicy zaprzestali nabywać maszyny i narzędzia rolnicze, narwozy sztuczne, materiały budowlane, nasiona selekcyjne, pasze treściwe i t. p. towary, bo intensywna gospodarka rolna przestała się opłacać.

Gdybyśmy i u nas spojrzeli na spółdzielczość wokół siebie, zobaczylibyśmy po wsiach i miastach kuźnie życia oświatowego, zbudowane przez spółdzielnie spóżywców czy rolnicze. Kilkanaście tysięcy spółdzielni, działających w Polsce, wskazują na słabe zainteresowanie starszego społeczeństwa tym ruchem. Oczekujemy ciągle „czegoś od kogoś”, lub pocieszamy się naszym staropolskiem: „u nas jest źle, lecz tam jeszcze gorzej”.

Tak trwać dłużej nie może! Czas zerwać ze śpiączką i marzycielstwem.

Młodzieży, która przeszła przez szeregi organizacji K. M. W., „Strzelca”, Straży Ogniowej! Czy nie wstyd ci, że powiat nasz nie najlepszy w Polsce! Po każdorocznym dniu Święta Spółdzielczego powinno powstać kilka nowych spółdzielni.

Jeśli chcesz lepszego jutra swych braci, dziś nagię, bierz się do pracy. Wstępuj w szeregi spółdzielni, kupuj artykuły z marką „Spółłem”. Buduj nowe spółdzielnie, pamiętając, że każda nowa spółdzielnia — to jeszcze jeden gwóźdź do trumny wyzysku i krzywdy.

Mat.

Drugim momentem, jaki zaważył na losie spółdzielni rolniczo-handlowych, stała się niewypłacalność rolników, u których ugrzęzły wielomilionowe sumy, należne za towary, wybrane na kredyt. Rzecz zrozumiała, że im młodsza była spółdzielnia, im mniej była organizacyjnie zwarta i wyrobiona, im słabsze miała kierownictwo i mniej uświadomione spółdzielczo środowisko, w którym działała, — tem łatwiej poddęła się kryzysowi. Wraz z upadkiem licznych spółdzielni musiały się zalać i ich

Czem spółdzielnia liczy więcej członków, czem ci członkowie są mocniej z nią spojeni, tem doskonalej i łatwiej spełnia swe zadanie.

R. Mielczarski.

Kazimierz Janczykowski.

Szlak wędrówkowy po powiecie chełmskim, poprzedzony krótką monografią powiatu.

RYS HISTORYCZNY.

Ziemia Chełmska od zachodu graniczyła z województwem lubelskim, od północy z województwem lubelskim i brzeskim, od wschodu i południa z Wołyniem i województwem bełskim. Dzieliła się na dwa powiaty: chełmski i krasnostawski, pomimo że należała do województwa ruskiego, miała odrębnych urzędników ziemskich, tak w powiecie chełmskim, jak i krasnostawskim, i dwóch senatorów, to jest biskupa i kasztelana chełmskiego. Na terenie ziemi Chełmskiej zbierały się sejmiki, na których wybierano dwóch posłów na sejm i jednego deputata na trybunał koronny. Herb ziemi Chełmskiej wyobrażał białego niedźwiedzia między trzema drzewami na zielonym polu. Stolicą ziemi chełmskiej był Chełm, zbudowany na

kredowym wzgórzu, pamiętający może jeszcze czasy pogańskie. W X wieku zajął go książę Włodzisław Wielki, wybudował cerkiew i może osadził tu biskupa obrządku wschodniego. W roku 1019 ziemia Chełmska wraca do Polski, odbiera ją z rąk książąt ruskich Bolesław Chrobry.

Jednak po śmierci Bolesława Krzywoustego przez cały wiek XIII Chełm był ciągle w rękach książąt halickich, był siedzibą książąt Romana, Daniela i Lwa. Szczególnie hojnym opiekunem Chełma był książę Daniel. Po upadku książąt halickich ziemia Chełmska dostała się w ręce książąt litewskich. Za Władysława Łokietka należała zapewne do dzierżaw księcia Giedymina. Kazimierz Wielki toczył walki z księciem Lubartem i w roku 1349 zdobywa szturmem zamek chełmski. Po roku odbiera go książę Olgierd. Następca Kazimierza Wielkiego, Ludwik Węgierski, walczy

3

o ziemię Chełmską i w roku 1377 na stałe przyłącza ją do Polski. Władysław Jagiełło obdarzył Chełm przywilejami i przeniósł go na prawo magdeburskie, 19 sierpnia 1417 r. przekształcił tytułarne dotąd biskupstwo chełmskie, nadejść mu dotacje, i ufundował katedrę chełmską pod wezwaniem Rozesłania Apostołów na pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego. Zygmunt II August potwierdził wszystkie przywileje dla miasta Chełma w r. 1572. Zygmunt Waza na sejmie warsawskim w r. 1616 nadał miastu prawo do 6 jarmarków. Chełm, świetnie rozwijający się za Jagiellonów, podupadł w czasie wojen kozackich. Kozacy, po zwycięstwie pod Piławcami, posuwając się do Zamościa, spalili Chełm, który potem nie mógł już przyjść do dawnej świetności XVII w. Po trzecim rozbiórze ziemia Chełmska dostaje się w ręce Austriaków, którzy nie dbali zbyt o jej rozwój. Gdy w roku 1802 pożar zniszczył Chełm i strawił katedrę unicką, rząd austriacki dopiero wtedy wyznaczył niewielkie fundusze na odbudowę miasta. Za Księstwa Warszawskiego ziemia Chełmska odznaczała się pracą na terenie senatu, ożywiała się działalnością władz administracyjnych. Za czasów Królestwa Kongresowego pracę tę

osłabiała działalność Rosji, która z Chełmszczyzny chce uczynić ostoję i awangardę „rosyjskości” i prawosławia, prześladowując unitów i gwałtem zmuszając ich do zmiany wyznania. Wreszcie w r. 1875 rząd rosyjski znosi unję i całą siłą dąży do wytworzenia kultury rosyjskiej, obcej temu krajowi, co się jednak mu nie udało, pomimo skupienia na ziemi Chełmskiej znacznej liczby urzędników — Rosjan. Wreszcie rząd tworzy projekt wydzielenia gubernji chełmskiej. W tym kierunku czynią wielkie wysiłki generał-gubernator warszawski Hurko i jego następca Szawałow. Specjalne starania bractwa chełmskiego pod wezwaniem „Św. Bogarodzicy” uwieńczyły się sukcesem, gdyż w 1912 została utworzona gubernja chełmska. Zwycięstwo caratu nie osłabiło na duchu chełmian, dowodem czego jest organizacja bojówek chełmskich w latach 1906-1907. Wielki duch ożywia te ofiary, idea eswobodzenia Ojczyzny z pod jarzma rosyjskiego; męki prześladowanych unitów — hekatomba ziemi Chełmskiej — była jedną z cegiełek pod gmach odrodzonej Polski.

(c. d. n.)

Dziś wytyczny punkt działalności wychowawczej kooperatystów — to wychowanie obywatela demokracji, zdolnego sobą rządzić i nowe życie tworzyć. St. Wojciechowski.

centrale handlowe, z których prawie wszystkie weszły w stan likwidacji.

Na pobożowskich pozostały tylko te organizacje, które posiadały duże zasoby, nagromadzone z okresu dobrej koniunktury. Wyłączyć wypada tylko kooperacje rolne i syndykaty rolnicze, które nie słusznie łączy się niekiedy z pojęciami ruchu spółdzielczego w rolnictwie, a które były i są jeszcze obecnie przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, jedynie w formie spółdzielczą przybranymi — w celu wykorzystania ulg podatkowych. Poza całym tym systemem, pseudospółdzielczym, finansowanym przez B. G. K., który zamroził w nim sumy wielomilionowe bez widoków ich odzyskania, — skarb państwa miał również straty nieco skromniejsze, na kredytowaniu przez Bank Rolny spółdzielni i centrali handlowych.

Państwo zatem poniosło pewne ofiary z powodu załamania się spółdzielczego handlu rolnego, ale w zestawieniu z całokształtem akcji skarbowej, prowadzonej na rzecz rolnictwa, są one znikome.

Mniejsze o to, czy straty te będziemy określać jako duże, czy jako stosunkowo małe, — trudno je jednak zaliczyć na konto popierania spółdzielczości. Wszelkie bonifikaty i konwersje kredytów prowadzi się jedynie pod kątem ulgi i pomocy dla rolnictwa, a nie w imię odbudowy spółdzielni i centrali rolniczo-handlowych. Przeciwnie, nawet tu i ówdzie wyraźnie żąda się likwidacji tych placówek spółdzielczo-gospodarczych.

System kapitalistyczny i psychologia tego systemu nie chcą uznać sprzecznej w sobie koncepcji, że najskuteczniej dźwignąć można rolnictwo, szczególnie drobne, przez wzmocnienie i rozwój jego organizacji społeczno-gospodarczych. Zresztą z całego szeregu ustaw i odnośnych zarządzeń rządowych,

zmierzających do dźwignięcia rolnictwa, korzysta w pierwszym rzędzie wielka własność rolna, która bez nich skazana byłaby na zagładę (zdaniem naszym, bez szkody dla społeczeństwa i państwa).

Drobni rolnicy są zainteresowani w stopniu o wiele mniejszym w obniżeniu stopy procentowej od zadłużenia hipotecznego, bo poprostu zadłużeń takich nie mają, gdyż hipoteki ich nie są uregulowane. Konwersja długów i umowy wiecystelskie także dotyczą ich w niewielkich stosunkowo rozmiarach.

Nawet obniżki cen na towary, jakie dotychczas przeprowadzano, przeważnie nie przynoszą drobnym rolnikom ulg bezpośrednich, kiedy żelazo, cukier, nafta, zapalki i inne artykuły powszechnego użytku, monopolowe lub zmonopolizowane, z miejsca prawie nie ruszyły.

Dla drobnego rolnictwa najważniejszą sprawą jest organizacja zbytu wytworów jego pracy, związana jak najściślej z przemysłem rolnym. Niezbędny jest jednak warunek, aby zarówno handel, jak i przemysł rolny, pozostawały w ręku samych rolników, a nie eksploatacyjnych przedsiębiorstw kapitalistycznych. I jasne jest chyba, że osiągnięcie tego celu może być uskutecznione jedynie w formie organizacji spółdzielczych (Danja, Czechosłowacja, Holandia). U nas jest przeciwnie: daje się odczuć nacisk moralny decydujących czynników ministerjalnych do likwidacji spółdzielczości rolniczo-handlowej — po to, jak się mówi, aby wyjść z opresji kryzysowych w słabo rozwiniętych gospodarkach placówkach i na ich miejsce powołać nowe.

Ale my, mali ludzie, mający nieco doświadczenia poza sobą, pozwoliliśmy sobie to określić w tytule niniejszego artykułu jako złudzenie.

Bartłomiej Przechodzeń.

Spółdzielczość spóżywców w okręgu chełmskim.

Przeżywamy od kilku lat kryzys gospodarczy — zachwiał niejedno przedsiębiorstwo, tak handlowe, jak i przemysłowe. Spółdzielnie spóżywców, jako organizacje gospodarcze, najmniej kryzys ten odczuły w swej działalności gospodarczej, zarówno w okręgach robotniczych, jak i rolniczych. Należy jednak stwierdzić, że w porównaniu z handlem czy przemysłem prywatnym spółdzielnie spóżywców z kryzysu wychodzą z pewnym sukcesem i w ogólnych wynikach bilansowych z rezultatami dodatnimi. Pod względem organizacyjnym obserwujemy pewne wzmocnienie się spółdzielni spóżywców.

Okręg chełmski, jako wybitnie rolniczy, wskutek kryzysu gospodarczego również uciepiał. Spadek bowiem cen całego szeregu artykułów rolnych nie pozwala klasie drobno-rolniczej na zaspakajanie jej najkonieczniejszych potrzeb. Obserwujemy stałe zmniejszanie się konsumpcji artykułów przemysłowych. Spożycie na wsi cukru, nafty, soli czy mydła staje się luksusem i ograniczone bywa do minimum. Nierzadko spotykamy wypadek, iż do sklepu spółdzielni przychodził gospodarz wiejski i zaskarżał ją: cukru, soli, nafty, zapalek, a nawet pieprzu. Spoty-

kamy wypadki, że kilku gospodarzy składa się na kupno paczki machorki za 60 gr., by nie w gilzie czy bibułce, a w zwyczajnym kawałku papieru zapalić papierosa i zaspokoić swój nałóg. A podobno nawet kartofle gotowane są kilka razy w jednej, raz osolonej wodzie.

I w takich warunkach pracy spółdzielnie nasze jednak wykazują dodatnie rezultaty swej gospodarki. Na podstawie rocznych sprawozdań 18 spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Spóżywców „Społem”, obroty tych spółdzielni za 1932 r. wyniosły 353 tys. złotych, a rozprzedaż swym członkom stanowi 68% ogólnego obrotu. Powyższe 18 spółdzielni liczyły na dzień 1 stycznia 1.228 członków. W stosunku do roku poprzedniego stwierdzamy wzrost członków o 257 osób.

Zbiorowy bilans tych 18 spółdzielni na 31 grudnia 1932 r. przedstawia się następująco:

aktywa:	
Kasa	zł. 4.020
Towary	23.072
Nieruchomości	13.048
Ruchomości	5.868
Dłużnicy za towary	12.402
Różni	18.257
	zł. 76.667

pasywa:	
Kapitał udziałowy	zł. 17.452
Fundusze społeczne	29.013
Weksle w obiegu	9.417
Wierzyciele	14.305
Nadwyżka netto	6.480
	zł. 76.667

Te 6.480 złotych czystej nadwyżki, po odpisaniu ustawowych odsetek na niepodzielny fundusz społeczny i oprocentowanie kapitału udziałowego, zostało podzielone między członków w formie dywidendy od pozyskanych przez członków zakupów we własnych sklepach. Dywidenda wynosi od 1—4% od zakupów, w zależności od zysków bilansowych poszczególnej spółdzielni.

Widzimy więc, że przez dobrą i uczciwą gospodarkę poszczególnych swych władz, spółdzielnie spóżywców przynoszą korzyści swym członkom, broniąc ich jednocześnie przed wyzyskiem rozsianych po wioskach często nieuczciwych sklepikarzy.

Poza 18 spółdzielni, należącymi do Związku „Społem”, na terenie naszym działają jeszcze 42 spółdzielnie, należące bądź do innego Związku, bądź też niezwiązkowe,

t. zw. „dzikie”

Należy zaznaczyć, że z tych 42 spółdzielni w roku bieżącym rozpoczęło działalność 12. Kilka z nich są to jeszcze organizacje bardzo słabe, ale są i nowoorganizowane spółdzielnie, które nokuja nadzieję właściwego rozwoju.

W dniu dzisiejszym, w Dniu Święta Spółdzielczości, zarówno poszczególni członkowie spółdzielni, jak i władze tychże powinny dobrze rozpatrzyć myśl jednego z naszych pionierów, ś.p. R. Mielezarskiego: „Spółdzielczość to nie jakiś kramik konkurencyjny dla handlu prywatnego, a wielki prąd społeczno-ideowy, to stopniowe, praktyczne, w życiu codziennym realizowanie przyszłego ustroju, to jedna z najważniejszych dróg”, — i z tego punktu wychodząc, kontynuować rozpoczętą pracę spółdzielczą dla dobra swego i swych współczłonków, pamiętając, że spółdzielczość nie ogranicza się tylko do prowadzenia drobnych sklepików, ale ma przed sobą zadanie wychowania pokolenia w duchu demokratycznym i równego a sprawiedliwego podziału dóbr społecznych.

Cele te możemy osiągnąć tylko przez dobrze zorganizowane i uczciwie prowadzone spółdzielnie. as.

Pracownik prywatny, a spółdzielczy.

W artykule niniejszym chcę wskazać na warunki pracowników, zatrudnionych w prywatnych instytucjach i w przemyśle, oraz na warunki pracowników spółdzielczych.

Każdy, kto pracował w prywatnych przedsiębiorstwach, wie, że nad ludźmi pracy ciąży stale groźba redukcji i gwałtownych obniżek pensji bez głębszego uzasadnienia. Lecz nie to jeszcze jest głównym złem. Jest niemiłe traktowanie ludzi. Nadmierna podaż materiału ludzkiego rozzuchwala pracodawców do tego stopnia, że traktują ludzi gorzej od towaru, gorzej od sprzętów. Towar ludzki nic nie kosztuje, da się łatwo zastąpić innym. Pracownicy, terroryzowani i szpiegowani, bojąc się utraty kawałka chleba, schylają plecy coraz niżej, a stopa kapitalisty gniecie coraz silniej. Warunki takie stwarzają wśród rzeszy pracowniczych wielkie współzawodnictwo, wzajemną nieufność, chęć przypodobania się szefom i t. p. Słowem, pragną się utrzymać przy warsztacie pracy za wszelką cenę. Są to ludzie, nie tylko materialnie wyzyskiwani, ale stale i systematycznie spychani z należytego szczebla człowieczeństwa do roli „Robotów” lub niewolników, pręgnących się na baczność przed panami życia.

Oto czarne strony życia pracowników prywatnych, przytoczone tylko w minimalnych przykładach.

A teraz porównajmy warunki pracy i bytu pracowników spółdzielczych.

Przedewszystkiem pracownik spółdzielczy — to nie najmłota, służący jednemu czy kilku panom, lecz człowiek, dający swą pracę dla ogółu społecznie uświadomionych ludzi. Prawie zawsze członek spółdzielni, w której pracuje, jest współwłaścicielem, pracującym dla dobra ogółu i swego. Traktowanie się wzajemnie pracowników w pracy jest poważne, taktowne, bez cienia służalczości z jednej strony i chęci poniżania z drugiej.

Pracownik spółdzielczy, nazywając swego przełożonego kolegą, więcej go poważa, niż pracownik prywatny swego szefa czy dyrektora, przed którym musiał przeżyć się na baczność.

Lecz chodzi nie o tytuły. Chodzi o to, że każdy pracownik spółdzielczy jest traktowany jako współ-

twórca ruchu spółdzielczego. Każdy czuje, że jest człowiekiem czynu, którego godność ludzka zawsze jest na właściwym poziomie, należnym wolnemu człowiekowi. Gdy większe grono pracowników spółdzielczych zbiera się poza pracą, panuje tak dziwnie szczerą i ciepłą atmosfera, tak wiele jest do mówienia o wspólnych idealach! Niema panów i podwładnych, są tylko wolni ludzie — spółdzielcy. I to wszystko właśnie zachęca pracujących w spółdzielczości do wysiłku, dla dobra ogółu, a ich gorącym pragnieniem jest, aby wszyscy, wysługujący się dziś kapitalowi, stali się współtwórcami ruchu spółdzielczego, należeli do ich rodziny.

B. R.

Płonne obawy.

Kilkakrotnie spotykałem się ze zdaniem i to poważnych obywateli, że „gdyby tak spółdzielczość należała się rozwijać, co bym miał wtedy do roboty?” Doprawdy, płonne obawy! Bo czyż w spółdzielczości są jacyś inni ludzie nadprzrodzeni? Czyż na spółdzielczość jest monopol? Przecież spółdzielczość — to ruch masowy, i w szeregach jego może stanąć każdy, czyją dewizą jest: przez zbiorowy wysiłek i pracę budujemy sobie przyszłość!

Będzie tylko ta różnica, że zamiast być właścicielem małego sklepiku, który nie społeczeństwu nie daje, a sam właściciel często wegetuje, tenże sam człowiek może być kierownikiem poważnego sklepu spółdzielczego. Właściciel kina — kierownikiem kina spółdzielczego, właściciel drukarni — kierownikiem drukarni spółdzielczej.

Gdy spółdzielczość rozwinię się należycie, będzie przeciwnie, niż sądzą niejedni: będzie za dużo tej roboty dla wszystkich, tylko że robotą ta będzie miała swój wytknięty cel: wszystko dla dobra ogółu!

P. Fr.

Długi i kredyt jak wódka osłabiają wolę, odporność, zabijają energię, godność, a zarazem duchową i wewnętrzną swobodę człowieka. St. Wojciechowski.

LUDZIE i SPRAWY.

(Kronika zdarzeń i wypadków).

I znów to samol Z 18 notatek—11 kradzieży! Na barometrze zajęte nie zaszła więc żadna zmiana. Tydzień w tydzień jak kubek w kubek. Wskazówka stoi na martwym punkcie. Widać jest tylko lekkie drganie w stronę pożarów (3), i ledwie wyostrza się tendencja do innych odczytów: 1 nad, 1 katastrofa, 1 pobicie i 1 nic nie znaczący tajny handelek. Upartość wskazówki co do tego samego tarczowego punktu K (kradzieże) przypomina uparcie trzymający się stan pogody. Wciąż zimno, żadnej odmiany. Jakaś zмова pomiędzy pogodą a złodziejami — nie inaczey.

Bo zimna to jakaś doprawdy mogła być noc, zdolna skłonić do twardszego snu, skoro **Dudziej Olga** (Majdan Stary gm. Wojsławice), posiadająca parę koni wartości 400 złotych, tak potrafiła zapomnieć się w objęciach imć pana **Morfeusza Chrapackiego**, że nie słyszała, jak je ze stajni wyprowadzono.

Tenże sam twardy jegomość **Morfeusz Chrapacki** zabrał i do **Anny Sae** (Chelma, Chłodna 15), przez co stała się uboższą o klacz i dwoje źrebiąt, które znikły w nocy ze stajni, wprowadzając zaatakowaną w biurze ubezpieczeniowym, ale zato niezamkniętej na kłódkę, co w rezultacie często daje tę samą stratę, o ile się nie czuwa.

Ze trzeba czuwać w dzisiejszych paskudnych czasach nad ładą dobytkiem, dowodem jest przykry incydent, jaki miał miejsce u **Zofii Budowej** (Majdan pod Chelmem). Siedem kur znikło jak kamfora. Kury nocowały wprawdzie w stodole, nie w kurniku, ale czyż można kogoś za tak drobne odstąpienie od reguły karać tak surowo? Wyrozumiały, porządny i znający się na rzeczach złodziej tego by nie zrobił. O! jakis włóczyki.

Ponieważ nocne to indywiduum grasuje w tej okolicy od dłuższego czasu, nikt inny tylko on mógł być sprawcą oderwania kłódki u drzwi obory, gdzie w ciepłej i sytości przebywa stale jalszka małżonków **Zygmunta i Kazimierza Borkowskich**. Zakradł się w nocy, podparł z senną trawą drzwi mieszkalne Borkowskich kółkiem i dopiero po takim zabezpieczeniu się zaczął majstrować przy obórce. Został spłoszony, ale kłódka już była do niezłomnego. Małżonkowie Borkowscy, jako ludzie, bardzo zajęci sobą, żalowali fatygi, tem bardziej że oddawna już stracili wiarę w czyjakolwiek pomoc.

Zakończywszy z żywym inwentarzem, możemy trochę pogawędzić i o innych miłych dla sekwestatorów obiektach, na przykład, o grochu. Grochowa nieszczęście przydarzyło się w ubiegłym tygodniu **Abramowi Epelbaumowi** (Zacisz, 10). Uspierał sobie tego starozakonnego specjału cały worek, przechowując go w podwórzu aż przy ulicy Lwowskiej, 30. Nic to nie pomogło: skradli, 6 złotych straty.

Moszek Frydman (Szpitalna, 3) miał znów kłopot z pszenicą.

Było tego aż 5 metrów, ale na upartego wszystko można ukraść. Oderwali deskę, wleźli do śpiężni — i po pszenicy. Jednym słowem. kradną i kradną bez końca.

Oto **Anna Szymar** z Weremowie gm. Krzywiczki skarży się, na przykład, że zginęły jej artykuły spożywcze. Jak to na wai — wleźli i wyleźli przez strzechę. Pani Anna klnie na nich, ile wlezie: „Żeby im to bokiem wylazło!”

Dużo narzekania i lamentów było również ze strony **Wacławy Naj** z Bończy gm. Czajki powiatu kraśnostawskiego. Naj znalazła się jakoś w Chelmie na rynku, a opryszek znalazł jakoś w jej kieszeni 5 zł. 50 gr., potem oboje znaleźli się na szpalach gazety. Dalibóg, nie miała randka!

Pomimo woli wdepnęliśmy przez tę **Wacławę Naj** w dziedzinę romantyki, *randek i węgieł majowej*, pe-e-zi. Przeto pozwolimy sobie w pełnej prozaimu żelowej kronice na małe poetyczne wytychnienie w dygresji o baś. A więc skończył się maj, skończyła się niejedna miłość, i poczęło się niejedno zmartwienie. Ale baś, jak kwitł, tak kwitła. Szczególnie bez turecki u **Michała Tokarza** (Koszarowa, 17), który, namłotnie się w nim kochając, zdobył się jakoś aż na szczerpionki tej ponętnej rośliny. Cóż, kiedy nic nie obejdzie się bez *ale*. Właśnie w nocy, gdy aromat bzu był najbardziej wzruszający, zakradł się za sztachety jakiegoś prawdopodobnie niemyle i nie pachnącego monstrum i zaczęło puścić piękny krzak na wyłączną swoją korzyść. Tokarz ze zmartwieniem znalazł się aż na ulicy Młyńskiej, gdzie, jak powszechnie wiadomo, znajduje się Komisariat Policji.

Co innego **Szmula Rozen** (Lubelska, 81), człowiek, któremu pachnąca historia z bsem nigdy się chyba nie przydarzy. Przeciwnie, Szmula Rozen miał historję ze spodniami. Proszę sobie zaraz nie wyobrażać, że stało się to, co sobie czytelnicy pomyśleli. Zgola naodwrot: to właśnie Szmuliowi Rozenowi ktoś narobił takiego kłopotu, że ukradł mu spodnie wartości 25 złotych, po dobraniu klucza do szafy. Podejrzała się o to **Zofia Wojcieszuk** (Lubelska, 84), ale nic konkretnego o tem nie można jeszcze twierdzić.

Zupełnie konkretnie ustalono natomiast, że małżonkowie **Wincenty i Józefa Rudniccy** z Kumorwa gm. Rakolupy zlakomili się na taką bagatelę jak dziecinna czapczka, przedstawiająca własność **Janiny Jalochowskiej** z Wojsławic. Dziecinna ta kradzież odbyła się we wzorowym porządku na jarmarku w Chelmie. Wynikałoby z tego, że małżeństwo Rudniccy mają o jedno dziecko więcej, niż czapczek, i że miłość rodzicielska ma w tych ludziach niezwykle podatny grunt. Och te dzieci!... Karm, ubieraj, a w zimie opalaj dla nich mieszkanie. A węgiel taki drogi.

Dobrze, że o węglu mowa, bo byłbym właśnie całkiem zapomniał

Znowu ostre zarządzenie karne w Magistracie.

Przed kilku dniami stary urzędnik Magistratu p. **Wiśniewski** zawieszony został w urzędowaniu za niewłaściwe i gorszące zachowanie się w miejscu publicznym.

Jak dowiadujemy się, p. komisarz O. **Gordziakowski** dawno już miał bażne oko, skierowane na tego urzędnika i na jego działaniu cywilnego, który prowadził. Korzystając z okazji, polecił p. komisarz przeprowadzić szczegółową rewizję wszystkich akt i całego działu, przy czem ustalono cały szereg niedokładności i przewinień,

za które, po dokładnem ustaleniu winy i jej rozmiarów, winowajca będzie pociągnięty do oalkowitej odpowiedzialności ze wszystkimi smutnymi konsekwencjami, tem bardziej ciężkimi, że urzędnik ten ma sześcioro dzieci w wieku szkolnym, i cała rodzina może zostać bez chleba.

Niestety, ludzie nie umieją jeszcze dość oenić swych stanowisk, lekkomyślnie narażając na szwank instytucje, które im dają chleb, i gubiąc przytem swe niewinne rodziny.

Powstanie Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wierzbicy.

W dniu 28 maja r. b. odbyło się zebr. organ. K.L.M. i K. w Wierzbicy. Zebranie zajął p. **Dymitr Stepaniuk**, jeden z jego inicjatorów.

Na przewodniczącego wybrano p. **Michała Kruczyńskiego**, na sekretarza powołano p. **Florentynę Koszkońską**. P. **Stepaniuk** w wyczerpującym referacie wyjaśnił znaczenie L. M. i K. oraz znaczenie morza dla państwa w ogóle i dla Polski w szczególności. P. **Kruczyński** opowiedział o obecnych gospodarstwach o morzu, o zaślubinach morza, o korytarzu i o rozwoju Gdyni. Wyraził ubolewanie, że gmina nie przyczynia się do wzmo-

nienia siły państw, i zachęcał do wpliwania się na członków L. M. i K. Zapisało się 28 osób. Do Zarządu wybrani zostali: p. **Michał Kruczyński**—przewodniczący, **Józef Dzielwski**—skarbnik, **Dymitr Stepaniuk**—sekretarz. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. **Florentyna Koszkońska** i **Franciszek Pajak**.

Nadmieniono, że 29. VI. odbędzie się „Święto morza”. P. **Kruczyński** objaśnił o przywilejach członków L. M. i K. (zniżki kolejowe, bezpłatne otrzymanie miesięcznika „Morze”). P. **Pajak** wygłosił odczyt: „W trzynastą rocznicę”.

o **Ludwiku Lewandowskim** (ul. 1-go Maja, 33), któremu skradziono tych czarnych diamentów aż 240 klg. Naturalnie w nocy po uprzednim oderwaniu kłódki, bo bez tego w naszej ziemskiej trójwymiarowości ani rusza. Ot, duchy, na przykład, mają już w tym sensie udogodnienie. Mogą przenikać przez mur bez potrzeby nadwyrężania kłódek, czy używania wytrychów. Już w samym zestawieniu: duch i wytrych — jest jakiś dysonans, brzmi jakaś niesamowitość.

Nie stałoby się to, co się stało, gdyby, na przykład, była duchem panna **Korenfeld**. Naszła ją o zarodku na Lubelskiej pod Górą dwóch łobuzów i zamierzali podobno swiać wraz z jej torebką, ale bez niej samej. Skończyło się nie tylko na samotnieniu i krzyku, ale jeszcze ją przewrócili i pokaleczyli twarz. Tłum, dorożka, krew... Inna sprawa, gdy się jest duchem: co mi zrobisz. Co mi wtedy po torebce, co mi po wszystkim.

Napadnięto również **Szmula Rozenbluma** (Pocztowa, 58), kiedy włóził szosą brzeską do Chelma pszenicę. Naprzeciw folwarku Człuchyca wyrosło nagle jak z pod ziemi trzech uzbrojonych w kije drabów. Rzućli się na Rozenbluma, zabrali 2 worki z pszenicą — i w nogi. Kto, co — dopiero się kiedyś dowiemy.

W tej chwili natomiast możemy się dowiedzieć o podpalaczu, z ręki którego poszły z dymem zabudowania **Romana Dederki** z cegielni w Sawinie. Spłonęła szopa i barak mieszkalny, oraz zmarnowało się 8000 cegieł surówek. Niebezpiecznie poparzyli się podczas pożaru **Antonina i Stanisława Steniec** wraz z dziećmi—3 letnim **Janem** i 8-miesięcznym **Bronisławem**. Ofiary pożaru w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Chelmie. Podpalacza z zemsty, **Jana** aresztowano.

Inny pożar miał znów miejsce w Gótownie Niemieckiej gm. Krzywiczki. Spaliły się dom, stodoła i 4^o prosiat, własność **Adolfa Henryka i Margaryty Tydów** przedstawiająca wartość 1600 zł. Pożar powstał z powodu zapalenia się w kominku sadzy.

W Chelmie emal nie doszło do pożaru w piekarni **Barlanda** (Lubelska, 82). Straż ugasiła ogień w zarodku. Powodem niedoszłego pożaru — długie nieocyszczenie z sadzy komina.

Niczem taki wypadek wobec katastrofy, jaka stała się w Sawinie. Podczas remontu domu **Jana Grzesiaka** spadł dach, rozrzucając wszystkie ściany. Dom był poprzednie opróżniony, ale skałeczony został w głowę obecny przy remoncie **Aleksander Pietryszyn** z Chelma. Katastrofa spowodowana została kiepskim umocowaniem podpórki.

Skończmy wreszcie te bajki Szecherazady bajką o wonnym tytoniu, która o tyle jest prawdziwą, że opiera się na dwóch realnie bytujących **Chaimach** — **Rajsie i Rozenbaumie** z Wojsławic. Co, gdzie i jak robili? Handlowali surowym tytoniem. A za surowy tytoń — surowa kara.

Stokroć większą karę należał sam na siebie niejaki Szadziuk (ul. Kowalska), 48-letni zredukowany ślusarz, który za ostatnie 80 groszy kupił esencji octowej i i otrul się, pozostawiając małe dzieci. Tą samą śmiercią umarła w zeszłym roku jego żona.

Brzck.

Kupowanie na kredyt — to ozerw, toczący u korzenia zmysł oszczędności, uosobności i niezależności.

St. Wojciechowski.

Kooperacja demokratyzuje życie gospodarcze, podaje je pod zarząd i kontrolę ogółu, uspołecznia warsztaty pracy i urządza je celowo dla potrzeb społeczeństwa.

M. Rapacki.

Zydzi chełmscy contra Hitler.

Z inicjatywy pp. I. M. Ledermana i b.p. dra. E. Wilenki odbyło się zebranie przedstawicieli żydowskich organizacji gospodarczych, politycznych i społecznych, na którym postanowiono założyć w Chełmie Powiatowy Komitet Żydowski do walki z hitleryzmem. Po omówieniu zadań i celów komitetu nastąpiło ukonstytuowanie się. Na czele Komitetu stanął p. dr. Wilenko. Na zastępców wybrano p.p. B. Finkelsztejn, I. M. Ledermana i J. Sztula, na członków p.p. F. Lasara i A. Szajna.

Wypadki, które rozgrywają się po dzień dzisiejszy na terenie Niemiec, i stanowisko Rządu Rzeczy-

pospolitej w sprawie tych przesładowań, powinałyby obudzić uczucia państwowe i obywatelskie w szerszych sferach Żydów polskich. Dobywatele żydowscy cieszą się bowiem pełnią ojcowskiej opieki Rządu, odwrotnie jednak — obowiązków wobec Państwa i społeczeństwa często nie spełniają. Wystarczy nadmienić, że w takich organizacjach, jak Polski Czerwony Krzyż, Liga Morska i Kolonialna oraz L.O.P.P., Żydów albo wcale nie ma, albo też można ich policzyć zapomocą palców u jednej ręki. Coś tu jest nie w porządku.

Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Święto wiosny w Wisznicach.

W dniu 4 czerwca r. b. odbyła się w Wisznicach pow. włodawskiego wspaniała uroczystość — święto wiosny. Już od rana, mimo wściekłego wichru, poczęły się przed szkołą powszechną gromadzić zastępy młodzieży, skąd we wzorowym porządku ze sztandarem na czele udały się do kościoła. Po nabożeństwie młodzież pomaszowała przy akompaniamencie orkiestry do pobliskiego lasu, gdzie miała się odbyć właściwa uroczystość. Miejsce wybrano świetne. Olbrzymia polana leśna, zalana promieniami słońca, oczekiwała miłych gości. Brama triumfalna, przystrojona zielenią i emblematami „Siewu”, zapraszała przybywających skromnym, lecz wiele mówiącym napisem: Witajcie! A było kogo witać. Przybyli nie tylko swoi, lecz i goście z powiatu bialskiego. Koło: Wisznice, Rzeszyczka, Ratajewice, Horodyszcz, Rozwadówka, Podedwórza, Dubica, Zaliszcze, Polubioze, Sosnówka — to nasi. Kopytnik, Stasiówka, Łomazy, Lubenka, Huszce, Rozsosz, Romaszki — to z bialskiego. A ile młodzieży nieorganizowanej.

Na święcie wiosny znalazło się około 700 osób. Las zarumieniał się od barwnych podlaskich strojów r o z a z u m i a ł gwarem, płynącym z młodzieńczych piersi. Zeległa cicha. Kierownik 7-kl. szk. powszechnej w Wisznicach p. Baran powitał w kilku ciepłych słowach zebranych, jako jeden z głównych organizatorów, jako jeden z tych, którzy współpracują z młodzieżą wsiową. Za nim synęły się mowy: instruktora oświaty pozaszkolnej i przedstawiciela starszego społeczeństwa p. Pyszkli.

Potem rozpoczęły się popisy. Inscenizacje, deklaracje, śpiewy i zawody sportowe składały się na program uroczystości. Koło M. W. z Wisznic dało wspaniałą inscenizację p.t. „Macieju” oraz szereg deklamacji. Na szczególne wyróżnienie zasłużył sobie kol. Jan Romaniuk, który w „Tematach ludowych” i „Skapcu” wykazał nieprzeciętny talent recytacyjny. Poza tem dwie Kasilewiczówny wygłosiły miłutkie wierszyki „Modlitwa za rodziną wioską” i „Nadejście wiosny”. Rzeszyczka wprawiła w zdumienie całe towarzystwo bogatym programem. Pieśni: „Hej, koledzy”, „Małgorzatka”, „Kochajmy się bracia”. Inscenizacje: „Do młodzieńca” (Halczukówna) i „Do dziewcząt polskich” (Seniochówna). A już prawdziwy zachwyt wywołał „Mazur”, odtańczony przez koło pod kierunkiem p. Zagła, kier. sekcji. Zaplakane brzozy podlaskie kiwały znacząco głowami, nie mogąc zrozumieć, skąd na tej smutnej ziemi

wzięło się tyle radości, energii i ochoty do życia. Ratajewicze dali bardzo udatną inscenizację „Idzie Maciek przez wieś”, deklamację „Za służbą” (Pyszkówna) i mocny przyspiewek z głowy. Dubica wzbudziła duże zainteresowanie pięknymi deklamacjami: „Oszczędność i praca” (Jan Haczur) oraz „Módl się i pracuj” (Franciszek Furman). Miłe koleżanki z Podedwórza urozmaicały przerwy śpiewem towarzyskim.

Po części artystycznej przyszedł zawody sportowe: skoki wzwyż, w dal, bieg na 100 m. i 2000 m. Wyróżnili się i otrzymali nagrody: 1 nagrodę za bieg na przełaj 2000 m. — złoty zegarek — kol. Filipczak z Ratajewic, który przebiegł tę trasę w czasie 5 m. 15 sek. 1 nagrodę za skok w dal — książka — Kolega Filipczak z Ratajewic 8 m. 12 cm; 1 nagrodę złoty zegarek za bieg na 100 m. w czasie 13 sek. — kol. Franczak z Horodyszcz; 1 nagrodę za skok wzwyż — portabak — 1 m. 45 cm. — kol. Franczak.

Wspólna fotografia, w czasie której nie brakło humorystycznych momentów, zakończyła oficjalny program. A potem — tańce aż do północy w świetle kolorowych lampjendów.

Całość zrobiła miłe i sympatyczne wrażenie zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę, że te wszystkie cuda działy się naprawdę na wiosnę i w lesie.

Wniosek: młodzież wiejska umie się bawić, a zabawy te mają charakter kulturalny i kształcący. Dawniej było inaczej, o czym wszyscy wiemy.

Jeszcze jedno małe wyjaśnienie. Święto wiosny zostało zorganizowane przez Związek sąsiedzi Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew” w Wisznicach przy współudziale miejscowego ogniska Zw. Naucz. Polak.

Nauczycielstwo przez liczny udział w święcie wiosny dało dowód wielkiego uspołecznienia i wykazało należyte zrozumienie dla spraw wsiowych.

E. Chrzanowski.

CHŁOPCY
do ULICZNEJ
sprzedaży
„Kroniki Nadbubańskiej”
POTRZEBNI.
Zgłaszać się do
ADMINISTRACJI
w godz. 10 — 12 i 16 — 19

+ Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

w sobotę, dnia 10 czerwca odbędą się

-DANCINGI-

w restauracjach

„NIESPODZIANKA”

Dochód na P. C. K. Początek godz. 21. Wstęp 1 zł.

„OAZA”

KORESPONDENCJA Z SIEDLISZCZA

Dawniej a teraz.

Dosyć często daje się słyszeć, że dawniej było lepiej, ale gdy tak porównamy te dawne czasy z obecnymi, to mimowolnie nasuwa się myśl, że tych dobrych czasów nawet nie mamy prawa żałować. Weźmy dla przykładu naszą osadę i najbliższą jej okolicę. Porównajmy stosunki z przed 10 laty i obecne (czem dawniej to było jeszcze gorzej). 10 lat temu było wyjść z domu, już się wpadło w błoto po kolana albo w wilcze dęły. Chciało się wyjechać z osady, to też natrafiało się na niemałe trudności. Wydostanie się na otwartą drogę szosą lubelską, wymagało niepomnie więcej wysiłków i trudów, aniżeli podróż szosą do samego Lublina, chociaż pierwszy odcinek wynosił 2 i pół km, a drugi 47. I nikomu nawet na myśl nie przychodziło, że ten stan rzeczy można zmienić, poprawić. Tymczasem stało się inaczej. Dzięki temu, że staliśmy się gospodarzami u siebie, oraz dlatego, że członkiem władz nadzorczych jest człowiek wprost nieoceniony, poseł do Sejmu i kilkuletni prezes komisji drogowej p. Felician Lechnicki.

Jemu to w 90 proc. zawdzięczamy te wszystkie udogodnienia, które posiadamy. W szczególności jemu zawdzięczamy dojazd do szosy lubelskiej, który dawniej był wprost nie możliwy do przebycia w czasie błota; a wywalanie wozów i złamania kół w czasie suchym niemal nie dawało się uniknąć. Obecnie, jak to mówią „słomianym koniem” łatwo w każdej porze da się przewieźć nawet ciężar, dawniej nie do pomyślenia, ewentualnie dobrych koni. Dzięki dobrej bitej drodze odpadło nam co roku 600 robotników wydawanych na ten odcinek drogi jako szarwark, dalej, najgorzej cuchnące błoto w osadzie zostało zamienione na ładnie wybrukowane ulice i plac rynkowy, wybrukowane i ułożone średniki betonowe, mamy światło elektryczne, co bardzo wiele przyczyniło się do bezpieczeństwa naszego mienia w porze noznej.

Obecnie największą naszą bolączką jest urządzenie targowicy i dalsze uporządkowanie osady, oraz ochrona od zanieczyszczenia przez brud ustawowych miejsc na postój furmanek. Dla czystościowego przynajmniej rozwiązania tych spraw ma być wybudowana targowica na „Błoni” i tam umieszczone furmanki oraz targowica zwierzęca. Kiedy mowa o targowicy to nie od rzeczy będzie nadmienić, że tutaj natrafiliśmy na pewne trudności w wykonaniu naszego projektu ze strony władz nadzorczych, motywujących swoje stanowisko tem: że mogliśmy to wykonać taniej, kupując plac dalej za osadą gdzie nie potrzeba takiego nakładu, względnie mogliśmy poczekać, aż będziemy mieli na to fundusz z targowicy, bo obecnie mamy jeszcze pewne zobowiązanie za wykonane roboty w osadzie. My powodujemy się tem: że targowicy przenieść nie chcemy poza osadą dalej, bo to by spowodowało przeniesienie naszych sklepów bliżej tar-

gowicy. względnie powstanie nowych. Na przeniesienie w chwili obecnej nas nie stać. Powstanie nowych zagroziłoby naszej egzystencji i tak już uszczuplonej kryzysem. Czekając dłużej nie możemy bo obecny plac jest za ciasny i były już wypadki zapalenia się słomy łobok stodoł krytych słomą. Są to jakby sygnały ostrzegawcze przed zbliżającą się klęską.

Wreszcie zadłużenie się nasze, dawne i projektowane, zgóry określone byłoby terminem spłaty, nie dłuższym od 4 lat, przez oddanie na ten czas dochodów z targowicy. Kiedy byliśmy prawie zrozpaczeni taką odmową, udaliśmy się jeszcze powtórnie do tychże samych władz nadzorczych wyjaśniając nasze powody. I tu przychodzi nam z pomocą p. poseł Lechnicki, jak również i p. starosta Woronowicz z członkiem wydziału p. Mostowskim. Przyjechali na miejsce zbadali sprawę i przekonali się o naszym ogólnym zainteresowaniu się tą sprawą i jej słuszności. Tu się właśnie nasuwa myśl o wartości posłów oraz zyczliwości i bezstronności naszych władz administracyjnych. Kiedy inni posłowie tylko na wiecach dużo robią i dają wiele obietnic, a później nie nie wypełniają nasz p. poseł Lechnicki, na zjazdach i zgromadzeniach mówi o potrzebie pracy. Po zwróceniu się do niego z jakąś sprawą, najpierw tłumaczy trudności w wykonaniu, a później sam się chce o wszystkim przekonać na miejscu.

Dopiero, kiedy widni możliwości i pożytek, wynikający z tego, to wtenczas sprawę stawia tak, żeby była zrealizowana z jak najlepszą korzyścią dla ogółu. Za to mamy do niego pełne zaufanie i jesteśmy mu bardzo wdzięczni, za bezinteresowne zajęcie się naszą sprawą którą doprowadził ku pożytkowi miejscowego społeczeństwa.

W imieniu mieszkańców osady Siedliszcze

Członkowie Komisji Gospodarczej.

M. Wasilewski

S. Bąk

J. Kiciński

B. Katz

Siedliszcze, dn. 6.VI 1933 r.

Pomimo przeżywanych ciężkich chwil i przesilen, jakie ruch spółdzielczy przechodzi, mamy nie tylko wiarę, ale pewność, że droga nasza prowadzi do zwycięstwa. M. Rapacki.

Wszystk m, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie Naszego s. t. p.

HENRYKA ŻERDZICKIEGO

składają tą drogą serdeczne podziękowanie DZIECI

Dr. Teofil Gniazdowski
prezes Tow. Przeciwgruźlicze w Chełmie.

Towarzystwo Przeciwgruźlicze w Chełmie.

Rok ubiegły 1932 był znamienny dla polskiego Związku Przeciwgruźliczego, a tem samem i dla naszego Towarzystwa.

W roku tym obchodzono 50-lecie odkrycia lasecznika przeciwgruźliczego przez Roberta Kocha i 50-lecie założenia Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci przez dra Stanisława Markiewicza.

Ponieważ odczyt, zapowiedziany przez Zarząd Tow. Przeciwgruźl. na dzień 21/XI 1932r. („Robert Koch i główni pionierzy w Polsce na polu walki z gruźlicą”) nie mógł się odbyć z przyczyn znikomej ilości słuchaczy, korzystam obecnie ze szpalt „Kroniki Nadbuziańskiej”, aby podać niektóre szczegóły, dotyczące się tych wielkich rocznic.

Robert Koch (ur. II/XII 1843, zm. 27/V 1910), odkrywca lasecznika gruźliczego, rozpoczął swą pracę naukową na ziemi polskiej.

Był on lekarzem rządowym w Rakoniewicach od r. 1869 do 1872, a w Wolsztynie w Księstwie Poznańskim był lekarzem (fizykiem) powiatowym od r. 1872 do 1880.

Tutaj, na cichej prowincji, nie w ognisku ruchu naukowego, rozpoczął Koch swe studia nad bakterjologią.

W roku 1882 zdołał Koch wykryć w wytworach gruźliczych bakterje gruźlicy, wyhodować je poza ustrojem, szczepić ich czyste hodowle i wywołać w zwierzętach gruźlicę.

W otrzymanych na drodze doświadczeń ogniskach gruźliczych u zwierząt szczepionych znalazł te same bakterje. Przez doświadczenia te wypełnił wszelkie wymagania, jakie stawiać należy, aby dowiedzieć, iż dany drobnoustrój jest istotnie przyczyną danego cierpienia.

24 marca 1932 roku minęło 50 lat od chwili wynalezienia lasecznika gruźliczego przez Kocha, i odtąd można było rozpocząć systematyczną walkę ze strasliwą plagą ludzkości, a zapomocą celowych środków ochronnych ograniczyć śmiertelność z gruźlicy. Docent dr. Leon Karwacki w dniu 4 X 32 w Warsz. Tow. Lek. w odczycie, poświęconym tej rocznicy, („Odkrycie prątka gruźlicy i wpływ tego faktu na rozwój nauki o gruźlicy”) mówi:

„W roku bieżącym łączymy się duchowo we wspólnej cześć z narodem niemieckim dla jego genialnego syna, który prowadził we wspólnym szeregu ludzkości całą do walki, lecz nie do bratobójczej, ale do zapasów ze wspólnym wrogiem życia ludzkiego, ze sprawcami plag i zaraz.”

W Polsce na polu walki z gruźlicą najwięcej zasług położyli: ś. p. dr. Henryk Dobrzycki (1843—1914), dr. Teodor Dunin (1864—1909), dr. Alfred Sokółowski (1850—1924), dr. Stanisław Markiewicz (1839—1911), dr. Kazimierz Dłuski (1855—1930) i dr. Seweryn Sterling (1864—1932).

Ze względu na rocznicę 50-lecia założenia Tow. Kol. Letn. dla Dzieci i na znaczny wpływ tych kolonii w zwalczaniu gruźlicy, należy się dziękować wspomnieniu o tym doniosłym fakcie i jego twórcy.

Z imieniem dr. Stanisława Markiewicza wiąże się jedna z najpiękniejszych instytucji humanitarnych, która żywo nas zajmuje, bo chodzi tu o rozwój fizyczny i moralny młodego pokolenia, w ciężkich warunkach wychowanego, chodzi o

zabezpieczenie młodzieży przed gruźlicą. Po artykule p. t. „Chcemy mieć kolonie dla ubogich dzieci”, zamieszczonym w „Gaz. Warsz.” w kwietniu roku 1882, dr. Stanisław Markiewicz tworzy pierwszy Komitet Kol. Letn., który dopiero w 14 lat później, t. j. w roku 1896, w zaborze rosyjskim, uzyskał prawo zalegalizowania pod nazwą: Tow. Kol. Letn. dla Ubogiej i Słabowitej Działki m. Warszawy. Towarzystwo to w niepodległej Polsce w r. 1927 zostaje przemianowane na Tow. Kol. Letn. dla Dzieci im. dra Stanisława Markiewicza.

Do niezapomnianych zasług Towarzystwa zaliczyć należy nie tylko to, że pierwsze ono rozpoczęło akcję kolonijną w ogóle, lecz że również jako pierwsze organizuje kolonie dla działki, zagrożonej gruźlicą. Bogaty jest plon twórczej inicjatywy jednego skromnego, lecz dzielnego, gorąco miłującego swój kraj i młodzież człowieka w osobie ś. p. dra Stanisława Markiewicza, zmarłego 28 XI 1911 r. dwadzieścia jeden lat temu. Za ten wielki czyn należy mu się od nas, starszych, głębokie uznanie, a te tysiące dzieci małych i słabych, skroficznych, zagrożonych gruźlicą, corocznie doznających rozkoszy świeżego powietrza w otoczeniu pięknej przyrody wsi naszej, nad brzegami naszego ukochanego morza, w okolicach niebotycznych naszych gór, — nlech wdzięczną zachowują pamięć dla swego dobroczyńcy.

Te dwie rocznice dały bogaty temat lekarzom-prelegentom z ramienia Tow. Przeciwgruźliczego w Chełmie do wygłaszania odczytów przeciwgruźliczych w roku ubiegłym w mieście i na prowincji. Liczba odczytów sięga 80. Odczyty odbywały się wszędzie przy znacznej frekwencji słuchaczy i ogólnem zainteresowaniu tematem walki z gruźlicą. Za pośrednictwem prelegentów umieszczano w bibliotekach Kół Młodz. Wiejsk. broszurki przeciwgruźlicze i broszurki z dziedziny higieny. W organizowaniu odczytów wybitną pomoc okazali Zarządowi: insp. szkolny p. Antoni Pikulski w szkołach powszechnych, lekarz powiatowy dr. Marjan Parysiewicz przy komisjach poborowych, oraz Zarządy Kół Młodz. Wiejsk., Związków Straży Ogn. Przystosowania Kolejowego i organizacja „Strzelca”

Ponieważ zwołane na 21.XI.32r. walne zebranie członków Tow. celem utworzenia Komitetu „Dni przeciwgruźliczych na rok 1932/33”, nie odbyło się, Zarząd Tow. zdecydował prowadzić akcję we własnym zakresie. Grono pań i panów (nie wymienia się nazwisk, żeby przypadkowo kogo nie pominąć i tem nie urazić), zawsze chętnie od szeregu lat popierających swą owocną pracę cele i zadania Towarzystwa, zorganizowało sekcję odczytową, imprezowo-zabawową i finansową. Jak się wywijały te sekcje ze swego zadania, miało być przedstawione szczegółowo na walnym zebraniu, wyznaczonym na dzień 21.V.1933r. Ponieważ zebranie to z przyczyn prawdopodobnie jednocześnie odbywającego się poranku L. O. P. P. i braku członków nie mogło się odbyć, Zarząd Towarzystwa postanowił powtórnie zwołać walne zebranie w sali konferencyjnej Starostwa na dzień 19 czerwca r. b. o godz. 18 w pierw-

Bank „Społem” Warszawa, Krakowskie Przedm. 16/18

Zastępstwo w Chełmie lub. Oddział Związku Spółdz.
Spożyw. R. P., ul. Kolejowa, 59.

Przyjmuje:

Wkłady na książeczki oszczędnościowe i na rachunki bieżące (czekowe), lokacyjne, terminowe, do depozytu—papiery wartościowe i do wykonania inne zlecenia o charakterze bankowym.

Bank „Społem” jest jedyną polską instytucją pieniężną, której wyłącznym celem jest wzmacnianie zgromadzoną kapitałami rozwoju gospodarki kooperacji, spożywców i ruchów pokrewnych, powołując się on przede wszystkim do praktycznej pomocy i współdziałania ze strony wszystkich osób i instytucji, które w rozwoju tego ruchu są zainteresowane.

Kapitał własny Banku „Społem”: złotych 540.000.
Poreka członków Banku „Społem”: złotych 5 800.000.

szym terminie i o godz. 19 w drugim terminie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) zagajenie;
- 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania;
- 3) sprawozdanie z odbytej akcji „Dni przeciwgruźliczych”;
- 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej;
- 5) sprawozdanie z wykonania budżetu;
- 6) budżet na rok 1933/34;
- 7) wybór Zarządu i komisji rewizyjnej;
- 8) wolne wnioski.

Zarząd uprasza o liczne przybycie swych członków na walne zebranie i o zapisywanie się nowych członków w poczet Towarzystwa u członków Zarządu lub w lokalu przychodni przeciwgruźliczej (róg ul. Kopernika i I Maja).

2 Hrubieszowa.

Zebranie powiatowe B.B.W.R.

Niedawno temu odbyło się w Hrubieszowie zebranie powiatowe B.B.W.R. pod przewodnictwem p. W. Gregora z udziałem posła na Sejm p. J. Moczulskiego. Udział w zebraniu wzięło zgórą 400 osób, reprezentowane były wszystkie gminy.

W przemówieniu swem wstępnem podkreślił p. W. Greger ważność momentu, jaki przeżywamy. Omówił sytuację kraju, wykazując, że w stosunkach naszych nastąpiło uspokojenie i stężenie naszej konstrukcji wewnętrznej. W związku z tem scharakteryzował pracę i wysiłki rządów pomajowych, wykazując trudności, z jakimi borykać się musiały i muszą, i jak trudnym jest rządzenie państwem w czasach tak ciężkich, jakie my niemał cały świat przeżywamy, w czasach katastrof gospodarczych i najróżniejszych eksperymentów społeczno-politycznych. Stwierdził, że świat podziwia naszą odporność i wytrzymałość oraz rozumną i umiejętną gospodarkę, że szacunek dla nas i znaczenie nasze narastają stale wzrastają. Zakończył swe przemówienie podkreśleniem znaczenia ponownego wyboru profesora Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

W tym momencie rolnik p. Psuj zgłosił następującą rezolucję: „Przepełnił wielką radością z ponownego wyboru profesora Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażamy Mu najgłębszy hołd i szacunek. W ręce Jego składamy z całym zaufaniem losy nasze i Państwa, bo dotychczasową swą pracą, rozumną, umiejętną i rzetelną, ustalił w nas wiarę i przeświadczenie, że potrafi stworzyć nam

lepszą przyszłość, a z Polski uczynić państwo zwarte, silne i potężne.” Rezolucję przyjęto jednogłośnie burzą oklasków.

Następnie p. pos. Moczulski omówił sytuację polityczną i gospodarczą kraju, oraz wysiłki rządu, zmierzające do opanowania kryzysu. Szczegółowiej omówił ustawę samorządową, a przede wszystkim zarządzenia, mające na celu ratowanie rolników, wykazując dobrodziejstwa z nich płynące. Po referacie swym udzielił wyjaśnień na szereg pytań i interpelacji. Podkreślił należy, że całość zebrania cechowały powaga i rzetelność.

Każda epoka posiada swój obowiązek dziejowy. Takim właśnie obowiązkiem dziejowym epoki naszej jest obowiązek propagandy spółdzielczej i organizowania kooperatystycznego.

Edward Milewski.

Walne Zebranie Stow. Rezerw. i b. Wojsk.

Niedawno temu odbył się w Hrubieszowie doroczny zjazd delegatów Kół Rezerwistów i b. Wojskowych całego powiatu. Delegaci reprezentowali 1200 zorganizowanych rezerwistów.

P.W. Greger, który przewodniczył obradom, omówił w swem wstępnym zagajeniu charakter i rolę organizacji rezerwistów i b. wojskowych i ich doniosłe znaczenie jako czynnika społecznego i państwowego. W związku z tem przemówieniem uchwalili zebrani po przeprowadzonej dyskusji na i o z y c następujące obowiązki na wszystkie Kola Rezerw. i b. Wojsk. poza wykonywaniem zadań, określonych statutem: 1) informowanie szerokiego mas społeczeństwa o wszelkich przejawach życia państwowego i społecznego; 2) wytwarzanie zdrowej opinii przez zwalczanie demagogii i prostowanie fałszów; 3) czynny udział w każdej ważniejszej akcji państwowej i społecznej; 4) zwalczanie wszystkiego, co narusza dobre imię państwa i jego organów wykonawczych na szwank; 5) podniesienie sprawności fizycznej i gotowości przez podjęcie szerokiej akcji wychowania fizycznego.

Dalszą część obrad wypełniły sprawozdania i wybory do zarządu, komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego. Cały przebieg obrad i stosunek zebranych delegatów do poruszanych zagadnień pozwala wierzyć, że dalsza praca wyda dobre rezultaty.

Słabi duchem czekają na sprzyjające sposobności, silni stwarzają je sami. L. Bertrand.

Partyjność w kooperatywie prowadzi do drobnieniaruchu, do osłabienia stowarzyszeń, a co za tem idzie, nie organizuje, ale dezorganizuje.

E. Milewski.

Z Włodawy.

Tajemnicze źródło i rysia para.

W nadleśnictwie Parczew gm. Dębowa Kłoda istnieje ukryte w gąszczu leśnym jakieś tajemnicze źródło, którego woda posiada właściwości lecznicze. Ludność okoliczna tłumnie odwiedza to miejsce, uważając je w szarzyźnie codziennego żywota za nadzwyczajne jakieś zjawisko. Szczególną właściwość posiada woda ze źródła w odniesieniu do wszelkiego rodzaju ran, owrzodzeń i wogóle obrażeń cieleśnych. Charakterystycznym dowodem zbawczej działalności wody są szmaty, porozwieszane dokoła źródła na drzewach lub porozrzucane na ziemi i to w bardzo wielkiej ilości.

Ludzie, którzy zostali wyleczeni z ran lub też doznali ulgi w swoich dolegliwościach cieleśnych, po-

zostawiają w dowód wdzięczności szmaty, któremi rany ich były okryte. Stąd nawet miejsce to przybrało w gwarze ludowej nazwę „Szmatki”. Warto, ażeby czynniki miarodajne zainteresowały się tem zjawiskiem i stwierdziły, ile prawdy znajduje się w „Szmatkach”.

W tych samych lasach obrał sobie siedzibę ryś. Skąd przybył, niewiadomo. To pewno, że od kilku lat przechadza się w towarzystwie pani rysiowej po lesie, a po każdej takiej przechadzce pozostawia na dowód swego istnienia trupy niewinnie pomordowanych sarn. Ponieważ sąsiedztwo tego drapieżnika nie należy do przyjemności, władze leśne postanowiły go usunąć. Jednego drapieżnika udało się zastrzelić. Drugi jeszcze się gdzieś błąka, napędzając sporo strachu miejscowej ludności, która nie ma odwagi zapuścić się w las. Jest nadzieja, że i drugiego uda się zgładzić, a wtedy zwierzęstan odetchnie.

E. Chrzanowski.

Pod znakiem pieśni.

Wiosna w całej pełni. Wszystko budzi się ze snu, rozwija się i śpiewa swoją pieśń życia.

Człowiek, z pośród wszystkich stworzeń obdarzony najbujniejszym życiem, ma też pieśń najpiękniejszą; wzrusza się nią do łez, budzi entuzjazm i zapal do pracy i poświęceń, koł smutek, wyraża radość.

Pieśń ośmiennia swolm urokiem nawet najcięższe chwile, a w zabawie jest niezastąpionem źródłem emocji.

To też od zarania ludzkości pieśń przewija się złotą nicią przez dolę i niedolę człowieka. Z tych względów pieśń w wychowaniu ma olbrzymie znaczenie, które potęguje się jeszcze przez to, że uczy go- dziwej rozrywki i zabawy.

Dziecko rozpiewane nie potrafi być złośliwym. Przez śpiew trafić można najłatwiej do duszy dziecka i wyrzucić zbawienny wpływ wychowawczy. Jednym słowem, pieśń, zwłaszcza w Polsce, jest potężnym czynnikiem wychowawczym, regulującym i zespalaającym wysiłki, zmierzające do wychowania obywatela.

Chodzi tylko o to, żeby dobór pieśni nie był sztuczny, żeby wypływał z naturalnej potrzeby chwili bieżącej.

Szczęśliwym pomysłem jest święto pieśni, organizowane przez szkoły zwykle w maju. Praktyka wykazuje, czy taka forma zbiorowych produkcji utrzyma się na dłuższą metę. Moim zdaniem, należałoby takie święto związać bardziej z porą roku, uwzględnić zwyczaje przestrzegane w różnych okolicznościach życia społecznego i państwowego. Święto pieśni miałooby w ten sposób zawsze swój wyraźny kierunek ideowy. Byłoby to więc np. święto wiosny, to znówu dożynki, rocznica odzyskania niepodległości, opła-

tek, święto matki i t. p. Nie operowałoby się wówczas w sferze abstrakcji, i repertuar nie byłby przypadkowy.

Nadto, w tych warunkach, prócz pieśni, znalazłoby się też miejsce na stosowne inscenizacje, wystawy, próby sił wytrzymałości i zręczności fizycznej.

J. G.

Święto pieśni.

I. Dorohusk

W niedzielę 28 maja r. b. odbyło się w Dorohusku święto pieśni. Obecni byli: insp. szk. p. W. Szejter, wójt gm. Turka A. Sliwowski, ks. L. Szyszko i ks. I. Kikieć. W parku szkolnym zebrało się parę tysięcy osób — dzieci i ich rodziców. Po nabożeństwie wszystkie dzieci odśpiewały jednym głosem pieśni: „Bogarodzica”, „Wśród porośniętych zbóż”, „Oj, ziemio”, „Jeszcze Polska”. Poszczególne szkoły wykonały pieśni dwugłosowe: „Mój królewicz”, „Wiatrak”, „Chochlik”, „Taniec”, „Flisak”. Śpiewały szkoły: Kamień Dobry, Michałówka, Teosyn, Lasynne, Andrzejów, Pławanie, Turka, Czerniejów, Dorohusk. Odgrywało też sztuczkę sceniczną „Wesele Małgorzaty”. Uroczystość zakończył okolicznościowym przemówieniem p. Joachimczak kier. szk. w Kamieniu.

II. Rakolupy

Staraniem nauczycieli, Kół Mł. Wiejsk. „Siew” i Str. Ogn. z terenu gminy Rakolupy — zorganizowane „Święto pieśni”. W dniu 28 maja r. b. we wsi Majdan Leśniowski przystrojono dom ludowy portretami P. Prezydenta, P. Marszałka Piłsudskiego, zielenią i chorągiewkami. Na uroczystość zebrały się gromady dzieci szkolnych i ich rodziców. W długim sznurze czwórki przeddefilowało około 200 osób: Kół Mł. i oddziały Str. Poż. Śpiewy zakończył chór Kół Mł. z Majdanu Ostrowskiego. Najlepiej wypadła

pieśń „Hymn morza”. Następnie odbył się bieg 100 i 400 metrów, rzut kulą i dyskiem. W zawodach brali udział członkowie 10 Kół Mł. i 3 Str. Poż., razem zawodników 18. Trzem zwycięzcom wręczono nagrody, ufundowane z dobrowolnych składek nauczycielstwa. Uroczystość zakończono przedstawieniem i zabawą.

Zebranie org. Kół Podof. Rez. w Ostrowie Siedleckim.

Staraniem miejscowego burmistrza p. D. Bolesty oraz p. E. Sliwińskiego, naucz. tutejszej szkoły, zorganizowano w Ostrowie Siedleckim Kóło Podoficerów Rezerwy. Na zebranie organizacyjne, które odbyło się w dn. 25/V. 1933 r.

przybyli z Parczewa przewodn. tam. Kół Podof. Rez. p. Paweł Siwczyk, sekretarz p. P. Klejst oraz licznie zaproszeni goście.

Zebranie zajął p. D. Bolesta burmistrz. O chwalebnych celach związku i jego zadaniach referował p. P. Siwczyk. W rezultacie dyskusji zgłosiło akces 45 członków, wpłacając wpisowego po 1 zł.

Do Zarządu miejscowego Kół Podof. weszli: p. E. Sliwiński — przewodniczący, p. St. Jaksim — sekretarz i p. J. Łobodziński — skarbnik.

Nowej placówce, która zrzesza byłych obrońców Ojczyzny i dąży do podniesienia ich godności, należy przyklasnąć i życzyć jak najpomyślniejszego rozwoju.

G. A.

Zawodowa Średnia Szkoła Spółdzielcza

z pełnymi prawami szkół średnich (gimnazjalnych)

(Warszawa, ul. Pankiewicza Nr 3).

Na rok szkolny 1933/34 przyjmuje młodzież męską w wieku od 14 do 17 lat, po ukończeniu 7 klas szkoły powsz. lub 3 klas gimn.

Podania przyjmowane są przed wakacjami do 30 czerwca, a po wakacjach od 1 sierpnia. Nauka rozpoczyna się 21 sierpnia.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Szkoły listownie, w Chełmie informacji udzieli Oddział Związku Spółdzielni Spożywców R. P., ul. Kolejowa 59.

SZKOŁA BUDOWNICTWA

Towarzystwa Szkoły Budownictwa w Lublinie

Z WYDZIAŁAMI

BUDOWLANYM, DROGOWYM, WODNYM.

Całkowity kurs Szkoły obejmuje 4 lata nauki.

Świadectwa ukończenia dają tytuły i prawa:

Technika Budowlanego, Technika Drogowego, Technika Wodnego.

Termin składania podań o przyjęcie 18-go czerwca rb.

Egzamin wstępny sprawdzający 20-go czerwca rb.

Warunki przyjęcia, informacje, programy w sekretariacie Szkoły ul. Kr. Leszczyńskiego II. Tel. 16—25.

Nauka w roku szkolnym 1933/34 prowadzona będzie w nowym gmachu szkolnym przy Al. Racławickiej róg Al. Długosza.

DYREKTOR.

Rozkład jazdy pociągów osobowych na st. Chełm

ważny od 15 maja.

	Przychodzi do Chełma	G. m.	Odchodzi z Chełma	G. m.
905 p.	z Warszawy	2.33	do Kowla i Zdobunowa	2.36
906 p.	ze Zdobunowa	3.23	do Warszawy Głównej	3.26
1852 es.	—	—	do Brześcia	4.00
814 "	—	—	do Lublina	5.00
1341 "	z Włodawy	6.45	—	—
922 "	z Kowla	7.01	do Warszawy Gdańskiej	7.06
815 "	z Rejowca	7.20	—	—
961 "	z Warszawy Wschod.	9.25	do Zdobunowa	9.31
916 "	ze Zdobunowa	13.36	do Warszawy Głównej	13.40
915 "	z Warszawy Głównej	14.03	do Zdobunowa	14.07
1342 "	—	—	do Włodawy	14.30
813 "	z Lublina	17.20	—	—
1351 "	z Brześcia	19.53	—	—
921 "	z Warszawy Gdańsk	20.46	do Kowla	20.50
962 "	ze Zdobunowa	21.42	do Warszawy Wschodniej	21.48
1344 "	—	—	do Włodawy	21.55

UWAGA: Pociągi Nr 813/814 kursują w dni robocze.

Nr 815 kursują w dni nauki szkolnej. 1341/1342 kursują w dni świąteczne od 15.V do 31.VIII - 1933 r.

Głównym orężem spółdzielczości jest nie pieniądź, siła materialna, lecz człowiek — spożywca, wierzący w potęgę pracy zbiorowej i umiejący współdziałać.

St. Wojciechowski.

Do ogółu strażactwa chełmskiego.

Druhowie!

Po 3 letnim prawie zahamowaniu prac w organizacjach strażackich naszego powiatu, w roku bieżącym Okręgowy Związek Straży Pożarnych przystępuje do wznowienia systematycznej pracy organizacyjnej i szkoleniowej w strażach. Nie czas i nie pora, a i niema potrzeby zastanawiać się obecnie nad przyczynami, które spowodowały zanik prac w Okręgu. Jednego tylko żal — straconego czasu.

W roku bieżącym zaczęliśmy pracę od zwołania w lutym Walnego Zjazdu Delegatów, na którym wybraliśmy nowy Zarząd Okręgu. Następnie w maju odbyła się pierwsza odprawa naczelników straż. Odprawa ta miała też charakter pewnego przeglądu sił, kto pozostał na stanowisku, kto z tych czy innych względów ubył, i kto nowy pomógł nam nasze szeregi.

Z dotychczasowym zadowoleniem stwierdzamy jednak, że większość druhow, to strażacy z lat 1926-7, lat największego u nas rozwoju straż. Ta wytrwałość Druhow na stanowiskach, jak również obecność młodych — co do lat służby w strażach — Druhow, świadczy tylko o tym, że straż pożarna są organizacją, potrzebną dla życia wsi.

Aby straż pożarna mogła dobrze wypełniać przyjęte na siebie obowiązki, muszą być należycie wyszkolone i zaopatrzone w sprzęt strażacki.

Okręgowy Związek, zdając sobie zupełnie sprawę, że wstrzymanie prac technicznych w strażach naszego powiatu spowodowało obniżenie stanu bojowego strażactwa, organizuje kurs 8-dniowy I-stopnia w dniu 19 czerwca r. b. Kurs ten ma za zadanie przeszkolić od podstaw naczelników straż i zapoznać ich z nowymi zdobyczami techniki pożarniczej.

Zdejmujemy sobie dobrze sprawę również z tego, że straż ma duże braki w sprzęcie pożarniczym. Narzędzia bowiem strażackie wymagają stałej opieki i uzupełnień w miarę uszkodzeń lub zużycia.

W roku bieżącym w planie zaopatrzenia straż naszego powiatu figuruje suma zasiłków Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych około 10 000 zł.

Po zakończeniu kursu I stopnia przy tępijemy do intensywniej pracy w terminie. Cała uwaga Okręgu zwrócona będzie na rejon, gdzie będzie odbywała się praca, dokształcająca korpus oficerski straż, ćwiczenia taktyczne i zespołowe. Na pracę tę przeznaczaliśmy miesiące letnie i wczesnej jesieni.

Jezeli nam warunki materialne i czas pozwolą projektujemy zorganizowanie jesienią kursu przeszkoleniowego II stopnia, zaś z wiosną roku przyszłego — kursu III stopnia.

Okręgowy Związek przystępuje do prac nad podniesieniem sprawności technicznej straż pożarnych naszego powiatu, wie, że prace te dadzą tylko wtedy dobre wyniki, gdy będą poparte przez Druhow.

Wiemy, w jak ciężkich warunkach pracuje, wiemy, że praca i pomoc nie zawsze jest należycie oceniona nawet przez tych, których mienia bronienie niekiedy z narażeniem własnego zdrowia i życia. Wiemy, że niekiedy ogarnia Was zniechęcenie. Lecz, zew Waszej trąbki strażackiej Wasze karne zastępy, pędzące do pożaru, niekiedy w nocy i ciemną — poruszają coś lepszego w człowieku, coś, co się wtedy wyrzyna i serec i gromko chce zawołać „patrzcie to są ci lepsi w narodzie”.

Wierzmy, Druhowie w Was i w Waszą pomoc i z entuzjazmem zaczynamy naszą pracę strażacką, pracę uczelnią i rzetelną, pracę państwowo-twórczą, albowiem bezinteresowno, lecz ofiarną pracą w szeregach strażackich ożywiona jest duchem służby dla społeczeństwa i Państwa.

Stanisław Krawczyk

Inspektor P. Z. U. W.

wice-prezes Zarządu Okr. Zw. Str. Poż.

Dwa pokoje z kuchnią oraz pokój z kuchnią słoneczne, do wynajęcia. Lubelska, 81

Strzelcy maszerują.

W ostatnich dwu miesiącach Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Chełmie odbył 6 posiedzeń w sprawach, związanych z potrzebami akcji pracy strzelców w powiecie.

Duszą tych posiedzeń jest prezes Powiatowego Zarządu Zw. Strz. Ludwik Bukowski, b. ulan Beliny, który z chwilą przybycia na teren chełmski, objął ten dział pracy społeczno-państwowej i wniósł go już dzisiaj na bardzo wysoki poziom. Troską jego jest, by strzelec stał się obywatelem państwa o wszystkich rycerskich cnotach i pełnym naśladowcą pierwszych strzelców z pod znaku Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wybitnie dodatnią cechą jest objaw, że miejscowa inteligencja garnie się do pracy strzelecko-obywatelskiej.

Posiedzenie zaszczyca swoją obecnością ob. starosta Edward Woronowicz, oraz ptk. Dąbek.

— O —

W końcu maja odbyła się miesięczna odprawa dla komendantów oddziałów Zw. Strz. pow. chełmskiego.

Plan strzelano mistrzostwo powiatu indywidualne i zespołowe, oraz o odznakę strzelecką. Próba sprawności fizycznej i państwowa odznaka sportowa. Akcja kajakowa i spław do Gdyni pod hasłem „frontem do morza” oraz urządzenie przystani kajakowej w Darohusku. Wychowanie obywatelskie, akcja zuchów i obywatelów wykręty stanie sprawności I stopnia przez strzelców i ukończenie II stopnia p.w. Obozy letnie i wyjazd dla dokończenia wyszkolenia z zakresu II stopnia p.w. oraz wyjazd komendantów na przeszkolenie.

Odprawę prowadził obwodowy Zw. Strz. Błeniaszkiewicz przy współudziale referentów działów. Komendanci oddziałów z dużym odaniem i ożywieniem odnieśli się do podanych wskazań; entuzjastycznie przyjęli myśl spławu kajaków do Gdyni dla zadokumentowania, że strzelcy czuwają nad polskim morzem.

Bwicz.

Na fundusz prasowy

„Kroniki Nadbużańskiej”

wpłacili J. W. W. P. P.

Dr. Teofil Gniazdowski 10 zł. Towarzystwo Przeciwwgruzl. 10 zł. Insp. Antoni Pikulski 5 zł. Jan Bocheński 5 zł. Marjan Trendota 5 zł. Sędz. Bukowski 5 zł. Star. Edward Woronowicz 50 zł. Zast. Star. Tadeusz Illukiewicz 20 zł., Wincenty Kulisz (Siedliszcze) 6 zł., Antoni Materkowski (Staw) 1 zł.

Razem z poprzednimi wpłatami zł. 385,50. Długość wpłaty przyjmuje Administracja w godzinach urzędowych. Można również wpłacać do K.K.O. pow. chełmskiego na r-ek „Kroniki Nadbużańskiej” z zaznaczeniem: Na fundusz prasowy „Kroniki Nadbużańskiej”.

Do Nr. E. 301/32

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmie lub. rewiru III-go, mający kancelarię w Chełmie przy ul. Kopernika Nr. 22 A, ogłasza, że w dn. 5-go lipca 1933 r. w os. Sawin gm. Bukowa pow. chełmskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należących do Tomasza BŁASZCZUKA, składających się z jednej pary walców młynskich fabryki „G. Kulik” w Lublinie, ocenionych do sprzedaży na sumę 1800 zł., lecz stosownie do art. 1070 U.P.C. ruchomości te mogą być sprzedane i niższej oszacowania.

Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji na miejscu.

Chełm, dn. 7 VI 1933 r.

Komornik Sądowy:

(—) Jan Beresza

Zaginęło świadectwo udziałowe, wydane przez Bank Spółdzielczy w dniu 11 marca 1928 r. za Nr. 400 na imię Pinchesa Goldmana na sumę zł. 50, które unieważnia się.

Komunikat.

Kurs Pedagogiczny w Chełmie lub.

Referat Pedagogiczny przy Ognisku Z. N. P. w Chełmie organizuje KURS PEDAGOGICZNY dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Kurs trwać będzie od 3-go do 24 lipca r. b. Opłata za kurs wynosi 35 zł. Zgłoszenia wraz z dziesięciolotowym zadatkami należy skierować najpóźniej do dnia 25 czerwca pod adresem: Chełm, Państw. Sem. Naucz. Męskie, Referat Pedagogiczny Ogniska Z.N.P w Chełmie.

Temat kursu: Socjologiczne podstawy wychowania państwowego.

Wytoczne programu: 1) Podstawowe pojęcia socjologiczne. 2) Wychowanie jako proces społeczny. 3) Wychowanie dla państwa. 4) Rola państwa w wychowaniu 5) Wychowanie państwowe w świetle ustawy z dnia 11 marca 1932 r. 6) Wychowanie państwa na tle środowiska wychowawczego zeszczególnem uwzględnieniem szkoły 7) Czynniki i formy wychowania państw. na terenie szkoły. 8) Przegląd literatury omawianego zagadnienia.

UWAGA: wskazaniem jest, aby zgłaszający się na kurs znali możliwie dokładnie wstępny rozdział pracy prof. F. Znanieckiego „Socjologia Wychowania” oraz aby zaopatrzyli się całkowicie lub częściowo w literaturę w/g niżej dołączonego spisu:

1) F. Znaniecki: Socjologia wychowania, T. I. i II. 2) J. Chałasiński: Wychowanie w domu obcym. 3) Bystron: Szkoła a społeczeństwo. 4) R. Park i Burges: Wprowadzenie do nauki socjologii. 5) W. Mc. Dodgall: Psychologia grupy 6) L. Krzywicki: Studja socjologiczne. 7) St. Czerwiński: O nowy ideał wychowawczy. 8) Bykowski Jakxa: Gmina szkolna im. J. Sniadeckiego w VIII gimn. we Lwowie. 9) W. Dzierzbicka: O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela-wychowawcy. 10) B. Nawroczyński: Uczeń i klasa. „Zrab” kwartalnik grupy nauczycielskiej „Zrab” 11) „Oświata i wychowanie”, czasopismo wydawane przez Min. W. R. i O. P. 13) Ferriere: Samorząd uczniowski 14) K. Bzowski: Szkoła i rodzina. 15) Szejnbokfiwna: Współpraca domu i szkoły. 16) Rondthaler: Czego szkoła oczekuje od rodziców. 17) Pannenkowa: Współpraca domu i szkoły Ameryce Południowej. 18) Ziemnowicz: Rodzina a wychowanie państwowe 19) Rocznik Pedagogiczny, T. I. r. 1921, T. II. r. 1922/3, T. III. r. 1924/5, T. IV. r. 1926. 20) Ostrowski: Żywa szkoła. 21) Przanowski: Samorząd w szkole powszechnej. 22) Taubenszlag: Samorząd uczniowski. 23) J. Nirski: Współdziałanie młodzieży w pracach wychowawczych szkoły 24) Sosnicki: Podstawy wychowania państwowego. 25) Foerster: Wychowanie obywatelskie. 26) J. Jellinek: Ogólna nauka o państwie.

SPÓŁDZIELCZE
Mieszczańsko-Rzemieślnicze Stowarzyszenie
Budowlano-Mieszkaniowe
w Chełmie lub.
w likwidacji
L. 333/33

Chełm, dnia 26 maja 1933 r.

Zawiadomienie.

Na mocy uchwał Walnych Zgromadzeń z 2 i 30 kwietnia 1933 r., powziętych zgodnie z art. 75 Ustawy o spółdzielniach, zawiadamiamy, że Spółdzielnia nasza znajduje się w likwidacji. Zgodnie z art. 76 Ustawy o spółdzielniach podajemy powyższe do wiadomości.

Jednocześnie wzywa się wierzycieli do zgłoszenia swoich pretensyj w terminie, ustalonym przez Ustawę o spółdzielniach, poczem pretensje uwzględniane nie będą.

Zarząd w likwidacji



Jedyny niezastąpiony dla dbających o zdrowie i piękny wygląd swej cery

SEKRET PIĘKNOŚCI
KREM - i - MYDŁO
JAGODA

Która z Pań chce być piękną niech używa mydło i krem JAGODA

KREM JAGODA usuwa piegi, udelikatnia chroni od opierzchnięcia, usuwa wagi i wyrzuty. Doprowadza cerę do stanu normalnego, czyniąc ją odporną na wszelkie wpływy atmosferyczne. Nadaje świeży młodzieńczy wygląd.

Nie zapominać, że w dniach ostatnich Firma G. DZIEMSKI w Chełmie wypuściła na rynek perfumy pod nazwą „PACHNIDŁO KWIATY” o niezwykle subtelnym i długotrwałym zapachu. PACHNIDŁO KWIATY Polskie, dzięki swym zaletom skutecznie konkurują z perfumami zagranicznymi. Cena reklamowa 80 gr. flakon. Świadectwo ochronne U.P.R.P. Nr. 19255.

Redaktor Naczelny: Miroslaw Toporowski,

Wydawca w imieniu T-wa Wydawniczego, kierownik Administracji i redaktor odpowiedzialny: Bronisław Kwiatkowski

Tłoczono w drukarni „ZWIERCIADŁO” Chełm, Lubelska Nr. 56,